

Wygra ten, kto jest cierpliwy

4 listopada 2024

Wojna izraelsko-palestyńska potrwa jeszcze długo. Na naszych oczach wyrośnie bardzo radykalne pokolenie Palestyńczyków, żądnych zemsty za potężną krzywdę swojego narodu. Izraelczycy sami zacisnęli sobie pętlę na szyi. Takie wnioski nasuwają się po rozmowie z człowiekiem, który widział konflikt od środka.



„Więźniowie i strażnicy są w tym samym więzieniu”. Tymi słowami zobrazował mi sytuację dr Tarek Abo Saeid, Palestyńczyk z polskim obywatelstwem, który spędził w Strefie Gazy kilka miesięcy.

Mój rozmówca znalazł się w centrum konfliktu przypadkiem. 1 października 2023 roku pojechał do Gazy, by odwiedzić matkę. Kilka dni później Hamas zaatakował Izrael. Była to reakcja na izraelską okupację, która trwa od 1948 roku. Syjoniści, w odpowiedzi na działania palestyńskiego ruchu oporu, rozpoczęli ludobójstwo na palestyńskich cywilach, które trwa do dzisiaj, bo świat na to pozwala.

TOTALNE BEZPRAWIE

Tarek Abo Saeid z wykształcenia jest doktorem prawa. Przez wiele lat wykładał na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Porzucił jednak to zajęcie w ramach swoistego protestu. Nie chciał już opowiadać studentom o prawie międzynarodowym czy prawach człowieka, bo na przykładzie Gazy okazało się, że takie prawo nie istnieje.

Palestyńczyk prowadzi teraz firmę zarejestrowaną w Żywcu. Rekrutuje spawaczy, głównie z katolickich Filipin. Filipińczycy są pracownicy i sumienni. Stocznie w Gdańsku czy Szczecinie potrzebują takich fachowców, dlatego firma jakoś się kręci.

Pan Tarek przyjął mnie na rozmowę w swoim biurze. Zdawało się, że ani na moment nie może przestać myśleć o krewnych, którzy utknęli we współczesnym getcie, jakim jest odcięta od świata Strefa Gazy. „Nienawidzę mojego telefonu. Jak dzwoni boję się odebrać, z obawy co mogę usłyszeć” – powiedział roztrzęsiony.

Złe wieści to dla niego codzienność. Pod izraelskimi bombami zginęło już wielu jego bliskich. Pokazał mi najnowsze nagrania z pogrzebu rodziny. Jedni krewni opłakiwali drugich. Na ziemi leżały białe worki wypełnione ciałami zabitych.



Mimo iż Saeid posiada polski paszport, to jednak rząd III RP nie chciał pomóc w wydobyciu swojego obywatela z Gazy. Wygląda na to, że Izrael sobie tego nie życzył. Palestyńczyk utkwiał więc tam na wiele miesięcy. Udało mu się wreszcie wydostać dzięki dawnym kontaktom zagranicznym.

Po powrocie do Polski nie zaznał spokoju. Każdego dnia martwi o bezpieczeństwo krewnych z Palestyny, którym nie ma jak zapewnić bezpieczeństwa. Obok zagrożeń wynikających z bombardowań, dochodzi kryzys humanitarny. Palestyńczykom z Gazy brakuje podstawowych środków do życia, w tym jedzenia i leków.

Izrael czerpie swoją siłę przede wszystkim od Amerykanów, którzy są głównym i największym dostawcą broni. Na kolejnych pozycjach niechlubnej listy znajdują się Niemcy i Anglicy. Co ciekawe, Saeid powiedział, że imigranci, którzy przybyli do Niemiec nie dostaną niemieckiego obywatelstwa jeśli nie złożą deklaracji, iż uznają państwo Izrael.

Na pytanie, czy na Zachodzie ktokolwiek ujmuje się za Palestyńczykami, mój rozmówca wskazał na takie kraje jak Hiszpania, Irlandia czy Norwegia, które przynajmniej przyjmują uchodźców z Palestyny.

Tarek Abo Saeid szczególnie ubolewa nad brakiem solidarności w świecie arabskim. Palestyńczycy czują się osamotnieni, bo nie mają realnego wsparcia ze strony krajów arabskich. Rządy większości z nich patrzą jedynie na własne interesy i korzyści, a co się z tym wiąże, nie chcą narażać się Izraelowi i Stanom Zjednoczonym.

Zdaniem mojego rozmówcy utworzenie państwa Palestyny nie będzie możliwe bez zaangażowania Egiptu, a także Syrii. Wiąże się to z położeniem geograficznym i historią. – W przeszłości zawsze mieliśmy wsparcie tych narodów – powiedział Saeid, nawiązując do wcześniejszych dziejów. Jednak obecnie tego wsparcia nie widać.

Przy okazji polsko-palestyński prawnik podzielił się ze mną nowiną. Kiedy do niego przyszedłam, właśnie przeczytał, że Izrael przygotował projekt ustawy uznającej UNRWA jako organizację terrorystyczną.

Dzień po naszej rozmowie, izraelski parlament zakazał działalności Agencji Narodów Zjednoczonych dla Pomocy Uchodźcom Palestyńskim na Bliskim Wschodzie. W ten sposób syjoniści zablokowali na okupowanym przez siebie terenie agencję ONZ.



WIZJA PRZYSZŁOŚCI

Znaczna część rozmowy koncentrowała się na ataku z 7 października 2023 roku i jego konsekwencjach. Mój rozmówca nie szczędził gorzkich słów pod adresem Hamasu. Ma za złe organizacji, że nie skonsultowała akcji z palestyńskim społeczeństwem. Atak na Izrael nastąpił z zaskoczenia. Społeczność Gazy nie była przygotowana na to, co nastąpiło później.

Syjoniści w odwecie najpierw zaatakowali posterunki policji w Gazie, niezwiązane z bojownikami Hamasu. Chodziło o to, by likwidując chroniących porządku policjantów, wywołać jeszcze większy chaos. Izraelczycy zlikwidowali też wielu dziennikarzy

telewizji Al Jazeera, by zablokować przepływ informacji.

Saeid przyznał jednak, że Hamas wykazał się w walce. Zaatakowanie Izraela było mocnym uderzeniem. To był konkret, zważywszy na bardzo ograniczone środki i możliwości w porównaniu do potężnych zasobów przeciwnika. Zdaniem Palestyńczyka o sile Hamasu zdecydowała determinacja.

Porównał nawet tę stosunkowo niewielką organizację do potężnej armii Egiptu. Najsilniejsza armia w Afryce w chwili próby nie potrafiła zadać skutecznego ciosu Izraelowi. Tymczasem Hamas tego dokonał, bo potrafi dobrze walczyć.

Palestyńczyk wypowiedział się też o Hutii. Jemeńscy bojownicy już wielokrotnie zadali cios Izraelowi, tym samym stając po stronie narodu palestyńskiego. Jego zdaniem, o sile Jemeńczyków, umęczonych wieloletnią wojną, również decyduje determinacja.

Czy zabicie przez Izrael przywódcy Hamasu, architekta ataku z 7 października, osłabi organizację? Zdaniem mojego rozmówcy będzie teraz tysiąc takich jak Jahja Sinwar, gdyż dla wielu zdesperowanych Palestyńczyków stał się on wzorem do naśladowania.



Jednak Saeid nie utożsamia się z Hamasem. Muzułmański Ruch

Oporu to organizacja religijna, odwołująca się do islamu. On zaś chciałby państwa świeckiego. – Przecież wśród Palestyńczyków są także chrześcijanie – argumentował.

Jego wymarzony system to technokracja, czyli koncepcja ustroju społecznego, w którym władzę sprawowałiby technicy, eksperci, organizatorzy i kierownicy produkcji.

Mój rozmówca utożsamia się z Organizacją Wyzwolenia Palestyny. Z tą różnicą, że OWP oficjalnie opowiada się za rozwiązaniem dwupaństwowym. Tymczasem Saeid nie widzi takiej możliwości. Jego zdaniem w Palestyńczykach jest za dużo bólu i krzywdy, dlatego będą walczyć ze zniechęconym wrogiem aż do całkowitego pokonania Izraela.

Zwrócił przy tym uwagę na bardzo istotną kwestię. „Bombardując szkoły w Strefie Gazy, pozbawiono palestyńskie dzieci i młodzież możliwości nauki. Przecież szkoła uczy wartości, także miłości, dlatego pozostała im już tylko zemsta” – skwitował.

Czy to jest w ogóle możliwe, by wygrać z tak mocno uzbrojonym przeciwnikiem? Tarek Abo Saeid uważa, że tak, bo „kto jest cierpliwy, ten wygrywa”. Palestyńczycy – w przeciwieństwie do Izraelczyków – są bardzo cierpliwi i nauczyli się żyć w niezwykle trudnych warunkach. Tymczasem największe trudności dopiero czekają na Izraelczyków, przyzwyczajonych do wygod i dobrobytu.

Palestyńczyk zwrócił ponadto uwagę, że żołnierzy izraelskiej armii cechuje satysfakcja, a wręcz rozkosz z zadawania cierpienia jego rodakom. Jednak ich entuzjazm właśnie zaczął gasnąć, gdyż w ostatnim czasie doświadczyli licznych porażek, których zadał im Hezbollah.

Po stronie izraelskiej w ostatnich dniach zginęło wielu żołnierzy, w tym wojskowych przywódców. „Izraelczycy nie mają bezpieczeństwa, jeśli my Palestyńczycy nie mamy bezpieczeństwa” – podsumował Saeid.

Autorstwo: Agnieszka Piwar

Zdjęcia: Agnieszka Piwar, dr Tarek Abo Saeid

Źródło: Piwar.info